



Fot.: R. BAŁĘT

Wrażenie, jakie zrobił na nas list premiera, uświadomiło mi, że nie trzeba wielkich pieniędzy, by docenić człowieka. Czasami wystarczy samo takie uznanie, jakże ważne dla każdego żołnierza i jakże pomocne każdemu dowódcy – mówi dowódca 18 bdsz ppłk **Adam Strępek**.

„18 Bielskiemu Batalionowi Desantowo-Szturmowemu im. kpt. Ignacego Gazurka z Bielska-Białej nadają tytuł Honorowy Znak Honorowy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej za szczególne osiągnięcia w misjach pokojowych organizacji międzynarodowych w 2004 roku.”

Minister Obrony Narodowej
Jerzy Szmajdziński
Warszawa, 11 marca 2005 r.

W sali tradycji Batalionu na ścianie „Osiągnięcia” znaleźć można te najwyższe, honorowe odznaczenia, jakie w ciągu swoich lat służby zdobyła bielska jednostka. Jest Znak Honorowy Wojsk Lądowych przyznany w 1998 r. przez ówczesnego dowódcę gen. broni **Zbigniewa Zalewskiego**, Znak Honorowy Sił Zbrojnych przyznany w 1999 r. przez Premiera, Znak Honorowy Sił Zbrojnych przyznany w 2000 r. przez Ministra Obrony Narodowej i najnowszy – Znak Honorowy Sił Zbrojnych RP przyznany w 2005 r. przez Ministra Obrony Narodowej **Jerzego Szmajdzińskiego**. Na ścianie pozostało już niewiele wolnego miejsca.

„Szanowny Panie Pułkowniku, z prawdziwą przyjemnością przyjąłem wiadomość o wyróżnieniu 18 Bielskiego Batalionu Desantowo-Szturmowego zaszczytnym Znakiem Honorowym Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Korzystając z okazji, pragnę przekazać moje gratulacje i serdeczne podziękowania wszystkim żołnierzom jednostki za wzorowe wykonywanie powierzonych zadań w kraju i w misjach poza jego granicami. W czasie mojej wizyty w Batalionie poznałem charakter pełnionej przez was służby i wiem, że dowodzi Pan Pułkownik pododdziałem świadomym swych celów, bardzo dobrze zorganizowanym, coraz bardziej profesjonalnym. Życzę Panu Pułkownikowi oraz wszystkim żołnierzom zdrowia dalszych sukcesów w realizacji ambitnych planów oraz wszelkiej pomyślności życia osobistym.”

Prezes Rady Ministrów
Marek Belka
Warszawa, 17 marca 2005 r.

– O tym, kto jest najlepszy, decydują przełożeni – mówi kpt. **Grzegorz Pelczarski**, szef S-1 i rzecznik prasowy jednostki. – *Staramy się po prostu pracować dobrze. Nie zdobywanie odznaczeń, wyróżnień i honorów jest celem naszej pracy i służby; jest nim to, aby zadania postawione przed Batalionem były wykonane w 100 procentach i bezpiecznie.*

W bielskiej „osiemnastce” dobro żołnierza stawia się na pierwszym miejscu. Nie ma nic ważniejszego. I właśnie dlatego tak wielką wagę przykładają się tu do szkolenia i bezpieczeństwa. Żołnierz musi być tak wyszkolony, aby osiągnięciu celów towarzyszyło taktyczne współdziałanie, czyli aby jeden drugiego ubezpieczał.

– Co wyróżnienie zmieniło w nas? – zastanawia się dowódca Batalionu. – *Chyba nie. Jednostka żyje swoim życiem i wykonywanymi zadaniami. Liczy się dzień dzisiejszy, to, co jest zaplanowane i sposób realizacji.*

Mimo iż w Bielsku o tym, co było, mówi się niechętnie, w Batalionie wszyscy przyznają zgodnie, że

ROK 2004

był bogaty w niezwykle wydarzenia. Pierwszym wyzwaniem była służba w Iraku, podczas której to im właśnie przyszło zmierzyć się z powstaniem armii Mahdiego. Drugie to uzawodowienie. To oni jako pierwsi zmierzali się z problemami uzawodowienia jednostki, im dane było przecierać szlak. Niezwykłość zadań, sposób ich realizacji, profesjonalizm żołnierzy i ofiary poniesione przez Batalion były czynnikami, które miały zasadniczy wpływ na decyzję przełożonych. – *To był wysiłek całego Batalionu – przyznaje ppłk Strępek. – Uzyskanie takiego wyróżnienia nie może być dziełem jednego człowieka czy nawet grupy ludzi. To musi być wysiłek wszystkich.*

Po powrocie z Iraku Batalion przeszedł prawdziwą transformację. W styczniu odeszli ostatni żołnierze służby zasadniczej, pojawili się pierwsi szeregowi zawodowi wcieleni z rezerwy. Batalion zyskał nowe oblicze.

WAŻNY ZNAK

– *Każde wyróżnienie tego typu – mówi dowódca jednostki – powoduje integrację środowiska, a ta Batalionowi jest teraz bardzo potrzebna. Mamy sporo nowych ludzi. Oni muszą się jak najszybciej odnaleźć w nowym środowisku. Batalionowa społeczności musi się zrozumieć, zgrać i stworzyć monolit. Uznanie przełożonych i przyznanie nam Znaku Honorowego utwierdza ludzi w przekonaniu, że to, co robią, jest dobre, słuszne i zauważane. Daje satysfakcję, że docenia się ich profesjonalizm i poziom szkolenia. Czy dla prawdziwego żołnierza może być coś ważniejszego?*

– *To wyróżnienie jest uwiecznieniem naszych wysiłków – przyznaje z satysfakcją st. kpr. **Rafał Grot** – starań, pracy na poligonie, placach ćwiczeń.*

– *Dla mnie najważniejsze jest to, że doceniono nas, zauważono, że coś w Batalionie robimy – dodaje st. szer. **Marek Hernas**. Żołnierze z dumą podkreślają, że mają prawo nosić znak honorowy w klapach mundurów. To nic, że nie jest mały i zabierze trochę miejsca. Uważają, że zasłużyli*

List Prezesa Rady Ministrów, nieobecnego w Warszawie 11 marca podczas narady kierowniczej kadry Sił Zbrojnych, do Bielska i 18 Batalionu dotarł pod koniec marca. Z treścią i życzeniami szefa rządu RP wszyscy zapoznali się podczas porannego rozprawienia. Mimo iż z wyróżnieniem, jakie spotkało ich 11 marca, kiedy to po raz kolejny 18 Bielski Batalion Desantowo-Szturmowy wyróżniony został Znakiem Honorowym Sił Zbrojnych RP, zdążyli się już oswoić, to na twarzach otrząskanych w bojowych akcjach szturmanów malowało się prawdziwe wzruszenie. Sami nie wiedzieli dlaczego. Może dlatego, że proste słowa premiera kierowane były bezpośrednio do nich. Może dlatego, że nie musiał, a zrobił to, docenił ich żołnierski trud i – co chyba najważniejsze – kunszt.

DO

na to, by wpiąć go i pokazać światu. – *Znaczek będziemy nosić z wielką dumą, bo to jest nie byle co – mówi plut. **Piotr Wojciechowski**. – Dla nas Znak Honorowy to jest bardzo ważne wyróżnienie. Przyznam, że ja – mimo kilku tygodni – wciąż jestem pod wrażeniem uznania, jakiego dostaliśmy. My wszyscy, cały Batalion.*

– *Dlaczego to właśnie my? – zastanawia się st. szer. **Mariusz Westenholz**. – Może miała tu znaczenia nasza mobilizacja? Jedność? Zgranie? Dobry wizerunek naszej jednostki? Bo my mobilizujemy się sami. W Batalionie*



OCENIENI

nie ma tych, co nie chcą. Lubimy robić to, co robimy. Może to właśnie jest to?

– Liczy się przede wszystkim chęć, a tej do pracy i służby mamy aż nadto! – śmieje się st. szer. Hernas.

– W Iraku stworzyliśmy prawdziwy kolektyw. I to było na każdym kroku widać, przede wszystkim na tle innych polskich pododdziałów – mówi st. kpr. Grot. – Ale to nie Irak nas ukształtował. Ten kolektyw tam się tylko dotarł, scementował. Budowaliśmy go kilka lat, po drodze były ćwiczenia za granicą, wojna i misja w Kosowie i ciężka praca (wśród mo-

ich rozmówców najmłodszy, st. szer. Hernas miał tylko 4 lata służby – RB).

– Znak jest bardzo ważny, ale to tylko symbol – mówi milczący dotąd st. szer. Adam Heller, jeden z 2 żołnierzy Batalionu odznaczony po misji w Iraku medalem „Za Zasługi dla Obronności”. – Dalej będziemy robić to, co do nas należy. Dlaczego? Bo być żołnierzem 18 Batalionu, nosić bordowy beret, to jest wyróżnienie. Gdy mowa o bordowym berecie, twarze żołnierzy poważnieją. Dla nich beret i znak Batalionu to nie tylko nakrycie głowy. Bordowy beret to symbol przynależności

do wielkiej desantowej rodziny, to symbol służby i życia. Daje poczucie przynależności do społeczności, jaką tworzy Batalion, dumny ze służby. – Bo żołnierzem wojsk powietrznodesantowych, gdy się już zostaje, jest się do końca życia; bo to jest sposób na życie – mówi st. kpr. Grot. I w słowach tych próżno szukać cienia patosu czy chęci zwrócenia na siebie uwagi. Tak czują, tak myślą i tak pełnią służbę. Z oddaniem i sercem. I chyba tu tkwi tajemnica tego, że są po prostu najlepsi.

Tekst: Roman BAŁT
Zdjęcia: T. DYTKO